

Dr hab. Krzysztof Biedrzycki, prof., UJ

Warszawa, 8 sierpnia 2023

Wydział Polonistyki

Uniwersytet Jagielloński, Kraków

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Magdaleny Paprotny-Lech

Mikrologia jako idea interpretacji tekstu w szkole

Magister Magdalena Paprotny-Lech w swojej rozprawie doktorskiej w niezmiernie ciekawy, przekonujący i inspirujący sposób zastosowała ideę (ważny jest tutaj ten termin, chodzi bowiem o coś więcej niż metoda czytania) interpretacji tekstu literackiego określaną jako mikrologia. Przeprowadziła interesujące analizy wybranych utworów i przedstawiła pomysły na wykorzystanie ich w praktyce dydaktycznej. W lekturze mikrologicznej najważniejsze dla niej jest odkrywanie nieoczywistości, poszukiwanie takiego elementu w tekście, który pozwoli spojrzeć nań w sposób nowy, zaskakujący i uruchamiający wyobraźnię. Tym, co przykuwa uwagę, jest detal, coś w pobieżnym odbiorze wymykającego się uwadze, a służącego budowaniu znaczeń, a nawet polisemantycznej symboliki. Wybraną ideę interpretacji Doktorantka uzupełnia o inspiracje czerpane z metodologii otwierających na odczytywanie poprzez tekst literacki świata pozaludzkiego.

W pierwszym rozdziale Doktorantka przedstawiła założenia mikrologii i jej uzasadnienie teoretyczne. Odwołuje się do koncepcji wypracowanych na Uniwersytecie Śląskim, zwłaszcza przez Aleksandra Nawareckiego. W jej interpretacji mikrologia jest ideą czytania przez to, co najmniejsze, drobiny, zarówno w strukturze samego tekstu (umykające uwadze jego elementy), jak w sposobach przedstawiania świata, gdzie na pierwszy plan wyłania się to, co małe – rzeczy, rośliny, zwierzęta. Mikrologia, zwana też mikropoetyką, jest w tym

ujęciu odpowiedzią na dominujące w literaturoznawstwie interpretacyjne ujęcia „makro”, nie stawia się jednak wobec nich w zupełnej opozycji, wręcz odwrotnie – czerpie z dokonań różnych dwudziestowiecznych szkół lektury. Nie jest to zatem idea ekskluzywna, lecz inkluzywna: oprócz różnych metodologii wprowadza interdyscyplinarność, zwłaszcza w spotkaniu z naukami przyrodniczymi.

Doktorantka rzetelnie przedstawia dyskusje wokół mikrologii, prezentuje różne stanowiska, trudności, jakie stają przed badaczami inspirującymi się tą ideą.

W drugim rozdziale mamy omówione relacje mikrologii z metodologiami zyskującymi szerokie uznanie dopiero w XXI wieku (choć mające korzenie znacznie wcześniej) – ekokrytyką, ekopoetyką, humanistyką ekologiczną, green studies, ekoteologią (czy teoekologią), animal studies, posthumanizmem. Jak widać, Doktorantka szuka rozmaitych inspiracji: tak jak sama mikrologia wchodzi w relacje z różnymi nurtami myśli literaturoznawczej (i nie tylko), tak i autorka rozprawy sięga po rozmaite metodologie i sposoby myślenia. Trzeba z podziwem spojrzeć na erudycję Doktorantki, jej umiejętność dokonywania syntezy, wreszcie – na samodzielne przemyślenie podjętych kwestii.

Część druga zawiera interpretacje kilku wybranych utworów. Autorka nadała swoim lekturom wyraźny porządek: zaczyna od rzeczy w opowiadaniach (czy miniaturach prozatorskich) Bronki Nowickiej *Łyżka i Łyżeczka*. W dalszej kolejności zajmuje się przyrodą nieożywioną w lekturze wiersza *Rozmowa z kamieniem* Wisławy Szymborskiej. Potem przechodzi do przemian człowieka w drzewo i z powrotem w kreacji Grabca w *Balladynie* Juliusza Słowackiego. Następną interpretacją dotyczy relacji człowiek-owad w opowiadaniu *Czas* Anny Onichimowskiej. Ptaki stają się bohaterami lektury *Janka Muzykanta* Henryka Sienkiewicza. Umierające zwierzęce ciała sarny i muchy są przedmiotem zainteresowania w opowiadaniu Andrzeja Stasiuka *Martwe*. Powrót do rzeczy i roślin następuje w interpretacji opowiadania Brunona

Szulca *Sierpień* zderzonego z tekstem Leszka Onaka będącym elektronicznym remiksem utworu prozaika z Drohobycza. Ten porządek – od rzeczy do zwierząt i ludzi oraz z powrotem do rzeczy – jest nie tylko przekonujący i funkcjonalny, ale stwarza swoistą dramaturgię. Pozwala zobaczyć, jak człowiek się odnajduje w świecie nie-ludzkim, lub inaczej – jak świat nie-ludzki wpływa na zachowania, sposób myślenia i przeżywania swoich doświadczeń przez człowieka.

Wszystkie interpretacje są przemyślane, inspirujące, otwierają nowe perspektywy odczytań wybranych utworów. Oczywiście mogą i powinny one budzić dyskusję, wątpliwości wyrażę później. Teraz chcę podkreślić dużą inwencję Doktorantki, otwieranie nowych dróg odczytania, dostrzeganie nieoczywistych aspektów w czytanych tekstach. Drugim cennym elementem jest praktyczne przeniesienie efektów przeprowadzonego procesu interpretacyjnego do pracy dydaktycznej. Doktorantka naocznie ukazuje sposoby wykorzystywania mikrologii na lekcjach języka polskiego, a także – co szczególnie ciekawe – rezultaty tych zabiegów, tego, jak uczniowie odkrywają różne pokłady semantyczne w czytanych dziełach.

Mocno chcę podkreślić walory językowe przedstawionej dysertacji. Doktorantka posługuje się bogatym słownictwem, z niemal literackim polotem prowadzi narrację. Panuje nad wprowadzananymi dygresjami i pobocznymi wątkami, które odgrywają w tej rozprawie ważną rolę.

W powyższe pochwały muszę jednak wprowadzić wątek krytyczny. Otóż przy bardzo dobrej polszczyźnie rozprawy Doktorantka nie ustrzegła się potknięć. We wzorcowej odmianie języka polskiego trzeba unikać posługiwania się słowami, które co prawda zyskują akceptację w uzusie językowym, ale na razie powinny zostać zarezerwowane dla rejestru potocznego lub (w mniejszym stopniu) urzędowego. To są przejęcia angielskich znaczeń słów o wspólnym pochodzeniu łacińskim obecnych w języku polskim, ale z innym zakresem

semantycznym, lub słów angielskich przystosowanych do polskiego systemu fleksyjnego. Doktorantka kilkakrotnie słowa „dedykowany” używa zamiast przeznaczony, skierowany, poświęcony, np. „w drugim tomie monografii dedykowanej mikrologii” (s. 20), „w opisie katalogu wystawy dedykowanej ciszy” (s. 65), „*Czas*, któremu dedykowany jest niniejszy rozdział” (s. 126). Kiedy indziej wprowadza określenie w języku „angielsko-polskim”, choć istnieje polski odpowiednik (może mniej przekonujący, bo składający się z dwóch słów): w dysertacji pojawiają się „birdwatchersi” (s.152) zamiast pocziwych obserwatorów ptaków – swoją drogą bohaterów ważnego wiersza Stanisława Barańczaka zatytułowanego właśnie *Obserwatorzy ptaków*.

Inne potknięcie pojawia się na s. 75, gdzie czytamy: „Krytycyzm, z kolei, osadza się na falsyfikacji zarówno własnych, jak cudzych odczytań”. Skrót myślowy skutkuje ryzykowną konsekwencją, bo wynikałoby z tego, że krytycyzm polega na falsyfikowaniu, czyli stwierdzaniu fałszu każdego dotychczasowego odczytania. Jak jednak rozumiem tok myślenia Doktorantki, chodzi raczej o poddawanie interpretacji próbie falsyfikacji (w sensie Popperowskim), czyli gotowości do sprawdzenia, na ile można zaproponowaną lekturę uzasadnić i obronić, może też, lecz niekoniecznie ją obalić.

Są miejsca, gdzie erudycja i szerokie skojarzenia Doktorantki, które przeważnie budzą podziw, nie bronią się. Na przykład, odniesienie do eseju *Kapłan i błazen* Leszka Kołakowskiego (s. 156) nie znajduje wystarczającego uzasadnienia w interpretacji opowiadania Andrzeja Stasiuka – może potrzebne by było rozwinięcie tego wątku, który tutaj właściwie się urywa i nie znajduje kontynuacji. Obrona „kapłańskości” wymagałaby mocniejszego uzasadnienia, nie wiem, na ile ona znajduje dobre odniesienie do prozy Stasiuka (miejscami istotnie „kapłańskiej”, ale przeważnie jednak – wedle tej opozycji – „błazeńskiej”, czyli przewrotnej, podważającej utarte schematy myślenia, buntowniczej).

Jak wspomniałem wcześniej, lektura propozycji interpretacyjnych zawartych w rozprawie imponuje. Chciałbym jednak zatrzymać się przy kilku miejscach, które rodzą moje wątpliwości. W lekturze utworów Bronki Nowickiej Doktorantka w pewnym momencie skupia się na występującej tam relacji między matką a ojcem (s. 55). Przywołuje opowiadanie *Pudelko* i zamieszcza cytat: „Pod nogami matki kręci się ojciec. (...) Ojciec otwiera usta, a matka – łyżka po łyżce – wlewa w nie zupę.” W komentarzu do tej sceny czytamy: „Można się domyślać, że kiedyś doszło do starcia pomiędzy rodzicami i matka to starcie wygrała. W czasie wojny nie zawsze trzeba zniszczyć przeciwnika. Można go też *uśmiercić* poprzez niewolę. Łyżka jest tutaj symbolem władzy, jej insygnium.” Oczywiście można się domyślać przyczyny opisanej sytuacji, jednak nie ma takiej potrzeby zdroworozsądkowego jej wyjaśniania. Dominuje tu surrealizm, poniekąd o Schulzowskiej proveniencji. Nie jakkolwiek konflikt między rodzicami wydaje się tu istotny, ale groteskowe odwrócenie hierarchii, poniżenie pozycji ojca, wyeksponowanie matriarchatu, postrzegania ważności ról w rodzinie przez dziecko.

Z drobiazgowej, wnikliwej i wieloaspektowej interpretacji postaci Grabca w *Balladynie* znika czy może nie dość mocno jest wyeksponowany szczególnie ważny aspekt: groteskowości i parodystyczności kreacji tego bohatera. W pomieszeniu sprzeczności, równoczesnym komizmie i tragizmie tej osoby, jej absurdzie dostrzegamy przecież groteskę, on w pewien sposób zapowiada cały szereg dwudziestowiecznych postaci, które zostają uwikłane w bezsens zdarzeń. Ten trop interpretacyjny, tak mi się wydaje, może wynikać właśnie z zaproponowanej mikrologicznej lektury. Jeśli jednak nawet takie skojarzenie porzucimy, to trudno pominąć parodystyczność kreacji Grabca. Jest on dokładnym odwróceniem postaci Balladyny: obydwójce wywodzą się z rodzin chłopskich i mają z sobą romans, ale ich losy ukazane są na opak – Balladyna usilnie chce zostać żoną księcia, Grabiec odrzuca miłość nimfy jeziora, tamta

działa aktywnie, on jest bierny, Balladyna zabija, on jest świadkiem, dziewczyna za wszelką cenę chce zdobyć władzę, chłopak ją dostaje za darmo, ona jest okrutna, on głupi i tak dalej. To, co poważne i tragiczne w kreacji Balladyny, staje się śmieszne w kreacji Grabca. Szkoda, że temu Doktorantka poświęciła zbyt mało uwagi.

Bardzo ciekawy motyw ptasi w interpretacji *Janka Muzykanta* właściwie się urywa. Przeciwstawienie lelka i słowika ma chyba dalsze konsekwencje niż pokazała Doktorantka. Przecież kuszący słowik staje się w tej noweli znakiem pokusy, jaką niesie piękno, a wraz z nim sztuka, która – jak się okaże – będzie przyczyną nieszczęścia. Pytanie: czy poczciwy lelek jest głosem rozsądku, dobra, pokory, czy też to on tak naprawdę kusi, ale do zgody na pozostanie biednego chłopca w świecie poza pięknem? Inspirujący wątek interpretacyjny ma w tym kontekście dodatkowy sens, bo pokazuje niejednoznaczność utworu Sienkiewicza. Może nawet jego nierozstrzygalność. Mikrologia okazuje się tu nieocenioną metodą lektury, warto czasem tok myślenia poprowadzić do dalekich konsekwencji.

Doktorantka wybrała do interpretacji bardzo ciekawe teksty i nie warto oceniać tego wyboru, to jest autorska decyzja. Każdy wskazałby jakieś kolejne utwory, to oczywiste. Nie ma potrzeby dzielić się tu innymi pomysłami. Przyznam jednak, że zabrakło mi dwóch autorów, którzy sami aż się proszą o mikrologiczną lekturę: Czesława Miłosza i Jana Twardowskiego. Być może Doktorantce wydawało się zbyt oczywiste zajmowanie się ich twórczością, bo ich zainteresowanie tym, co małe i marginalne, jest tak jasne, iż nie można tam znaleźć nic zaskakującego. A mnie się wydaje, że na odwrót: potrzebna by była przewrotna, właśnie mikrologiczna ich lektura, która odsłaniałaby niejednoznaczność ich stosunku do świata. Zwłaszcza potrzebne by to było w przypadku Twardowskiego, którego mrówki, ważki, biedronki nie mają wiele

wspólnego z kiczem czułościowości, a w tym trybie zbyt często ten poeta bywa czytany.

Propozycje dydaktyczne Doktorantki są ogromnie cenne i inspirujące. Dobrze by było, gdyby zostały one szeroko upowszechnione. Myślę jednak, że trzeba je uzupełnić o jeden aspekt. Otóż proponowane metody pracy z uczniami tylko częściowo uwzględniają ich emocje. Sprawa oczywiście nie jest prosta. Często nauczyciel musi włożyć dużo wysiłku w uruchomieniu uczniowskich emocji, Doktorantka pokazuje, jak się stara, by wzbudzić zaniepokojenie wychowanków. Niekiedy jednak wchodzi w obszar, na którym trzeba z uwagą panować nad emocjami wymykającymi się spod kontroli. Ciekawy bym był, jak uczniowie odbierają opowiadania Stasiuka. One mogą uruchamiać bardzo silne emocje, zwłaszcza u uczniów, którzy doświadczyli odchodzenia swoich zwierząt (pomijam już tych, którzy zetknęli się ze śmiercią bliskich osób). Wiem, że nie to jest tematem rozprawy, ale jednak warto aspekt emocywny czy afektywny w interpretacji uwzględnić, choćby po to, by scenariusz lekcji nauczycieli, którzy by chcieli z niego skorzystać, nie zaskoczył.

Powtarzam: rozprawa mgr Magdaleny Paprotny-Lech jest bardzo cenną propozycją interpretacji literatury i ważną propozycją metodyczną dla nauczycieli języka polskiego. Wnoszę o jej wyróżnienie. Zachęcam do jej publikacji.

Stwierdzam, że rozprawa doktorska mgr Magdaleny Paprotny-Lech spełnia warunki określone w art. 13.1 ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym, w związku z czym stawiam wniosek o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.